Wydanie południowe.

**Przedpłata** na »Głos Narodu« wynosi:

**W Krakowie:** rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

**Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.**

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

**Przedpłata** na »Głos Narodu« wynosi:

**Na prowincyi:** rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

**Za granicą:** kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—



**Nr. 34. Kraków, Poniedziałek dnia 12 Lutego 1900. Rok VIII.**

## FLOTA WILHELMA ŻEGLARZA.

Po kilkoletniej nieobecności w kraju, wrócił z wód chińskich do Europy brat cesarza niemieckiego, książę Henryk, komendant floty niemieckiej na wodach dalekiego wschodu i najgorliwszy zwolennik bezbrzeżnych projektów swego cesarskiego brata w kierunku powiększenia marynarki wojennej. Nie jest to rzeczą bynajmniej obojętną ani przypadkową, że książe pruski, powracając po dwuletniej przeszło nieobecności do kraju, wybrał sobie właśnie drogę przez kraje austrjackie wiodącą. Wczoraj przybył książę do Wiednia, witany nadzwyczaj owacyjnie, ażeby oficjalnie podziękować za swą nominację na godność wiceadmirała floty austrjacko-węgierskiej. *Wiener Abendpost*, przy sposobności jego odwiedzin w stolicy naddunajskiej, zaznacza w półurzędowym komunikacie nietylko ścisłość węzłów łączących oba domy monarsze, ale i niewzruszalność politycznego przymierza spajającego oba mocarstwa, która znowu wybitny otrzymała wyraz.

Odwiedziny i serdeczne przyjęcie komendanta eskadry niemieckiej w Wiedniu, nabierają tem większego znaczenia, że schodzą się z chwilą olbrzymiej akcji rządu niemieckiego, mającej na celu, przez otrzymanie od parlamentu kredytu 800 miljonów marek na cele powiększenia marynarki, zrobienie z Niemiec mocarstwa morskiego pierwszego rzędu. Przypomnieć tu należy, że kiedy w grudniu roku 1897 książę Henryk wyjeżdżał z Kilonji na daleki wschód, cesarski brat jego żegnał go napomnieniem, aby tam na dalekim wschodzie „głosił ewangelję cesarską“, okazując światu blask i potęgę Niemiec.

**SKONFISKOWANO!**

Było to w czasie, kiedy Niemcy przez zabór Kiauczau dały hasło innym mocarstwom do usadowienia się w Chinach pod najróżnorodniejszymi tytułami prawno-państwowymi i zainaugurowały początek rozbioru kolosalnego państwa chińskiego.

Od tej chwili Niemcy coraz śmielej zaczęły wstępować na drogę kolonialnych zaborów. Stopniowo nabyły Karoliny od Hiszpanji, wyspy Samoa od Anglji, a podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej tylko szybkie tryumfy oręża amerykańskiego i brutalna energja zwycięzcy z pod Cavite, admirała Deveya utrzymały aspiracje niemieckie, skierowane na archipelag filipiński w należytych karbach. Ale „przyszłość vaterlandu leży na morzu“, a „Niemiec nie boi się nikogo prócz Boga“, powiedział cesarz-żeglarz, a oddawna nie nasuwała się Niemcom tak korzystna sposobność urzeczywistnienia swych planów morsko-kolonialnych jak z okazji upokorzenia Anglji w jej wojnie z małym Transwaalem. Nowy projekt „bezbrzeżny“ rządu niemieckiego, żądający odrazu prawie miljarda marek na dalsze powiększenia floty wojennej, jest wprost prowokacją zeszłorocznej konferencji pokojowej i siłą faktu zainauguruje w Europie nowy smutny okres w wzajemnej rywalizacji mocarstw w bezustannych zbrojeniach morskich. Pierwsza Francja idzie za przykładem swego sąsiada, jakkolwiek projekt jej obraca się w ramach o połowę skromniejszych. Przeprowadzenie projektu rządowego, które zostanie rozłożone na lat kilka, ma uczynić z państwa niemieckiego, będącego pierwszą potęgą lądową, także jedną z pierwszych potęg morskich, którąby się mogła mierzyć i z Anglją.

**SKONFISKOWANO!**

W chwili, kiedy to piszemy, dyskusja nad projektem rządowym w parlamencie niemieckim została ukończona. Według jednozgodnej opinji wszystkich frakcyj parlamentarnych, los przedłożenia rządowego zawisł wyłącznie od katolickiego centrum, ku wielkiemu ubolewaniu tak nacjonalnych-liberałów jak i socjalnych demokratów.

Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzić należy, że Koło polskie w Berlinie zajęło tym razem stanowisko, odpowiadające tak godności, jak i rzeczywistemu interesowi narodu polskiego pod zaborem pruskim. Imieniem Koła oświadczył radca Motty, że Koło polskie jednomyślnie odrzuca projekt — nie z małostkowej urazy, jako odpłatę za wyjątkową politykę wobec Polaków, jaką się prowadzi w polskich dzielnicach, lecz z powodu tych samych ważnych względów ekonomicznych i finansowych, jakie już zaznaczyło w 1898 r. Smutne położenie rolnictwa, specjalnie w dzielnicach z polską ludnością, pogorszyło się jeszcze w przeciągu tych dwóch lat ostatnich i posłowie polscy nie mogą zgodzić się na dalsze obciążanie ludności swych dzielnic rodzinnych, która jęczy pod brzemieniem ekonomicznego niedomagania i polityki antypolskiej. Dlatego Koło polskie jednomyślnie odrzuca projekt, dotyczący powiększenia floty.

Podczas ostatniego dnia dyskusji parlamentarnej, która wogóle była mało ożywiona i toczyła się przed ławami prawie pustemi, na szczególną uwagę zasługuje mowa przywódcy socjalnych demokratów Bebla.

Bebel ze zwykłym sobie ogniem i wymową napada na rząd zarzucając mu podstępną i demoralizującą politykę. Zwracając się w dziedzinę polityki zagranicznej, jest za przymierzem z Anglją, którą nazywa naturalną Niemiec sojuszniczą. Bardzo słusznie podnosi, że nowy projekt wywoła taką samę rywalizację pomiędzy mocarstwami w zbrojeniach morskich, jaka od lat 30 panowała między niemi w zbrojeniach wojennych na lądzie.

Powiada z przekąsem, że sfery rządowe nie mogą sobie życia ludzkiego wyobrazić bez wielkich armij, błyszczących hełmów i guzików, pancerników, służących do parady, manewrów jazdy, które w praktyce skończyłyby się katastrofą.

Wojna powszechna, zdaniem Bebla, byłaby grobem dla dzisiejszego społeczeństwa, gdyż wojna wywołałaby socjalną rewolucję.

Mowca zwraca się następnie z naciskiem przeciwko twierdzeniu, jakoby handel niemiecki większej wymagał opieki zbrojnej, niż dotąd, gdyż według jego dochodzeń właśnie handel wielki wszędzie jest przeciwny powiększeniu floty wojennej.

Że wielka liczba robotników, dzięki nowym budowlom otrzyma pracę, to prawda, ale pracy ich potrzeba na cele cywilizację popierające, a nie na cele cywilizację wstrzymujące, jakiemi są niewątpliwie zbrojenia wojenne. Społeczeństwo potrzebuje szkół, szpitali, przytulisk, oświaty, a państwo ma do spełnienia ogrom zadań prawdziwie kulturalnych. Jeżeli socjalistom niemieckim zarzuca się internacjonalizm, to prawdziwymi internacjolistami są niemieccy fabrykanci broni i amunicji, bo w razie wojny synowie niemieccy będą może padali od karabinów i dział niemieckiego fabrykatu.

Duch, który wytworzył projekt najnowszy powiększenia marynarki, to duch imperjalizmu, duch absolutyzmu. Ten duch wiał w cesarskim Rzymie, ten duch wieje teraz w Niemczech.

Pewien literat rzymski pisał w wieku II po Chrystusie, że świat cały nastraja się do zwyczajów i kaprysów pojedynczego człowieka, tj. cezara. „A czyż i u nas — mówi z niezrównaną humorystyką Bebel — nie noszą wszyscy wąsów wedle zakroju jednego człowieka (t. j. cesarza)?“ Była to nadzwyczaj cięta aluzja do wąsa cesarskiego, który Wilhelm II narzucił armji i urzędnikom i który coraz częściej bywa naśladowany przez Niemców wogóle. Marszałek hr. Ballestrem już chwytał za dzwonek, ażeby śmiałka, targającego się aż na wąs cesarski, powołać do porządku, ale wstrzymał się, zwłaszcza, że Bebel mówił tylko o wąsie „pewnego pojedynczego człowieka.“

Po mowie Bebla zabierali jeszcze kolejno głos sekretarze stanu Tirpitz i hr. Posadowsky, kilku agrarjuszów, oraz z centrum major Szmula. Na tem dyskusja nad projektem rządowym została ukończona, a projekt przekazano komisji budżetowej.

## WYWÓZ PRACY LUDZKIEJ.

*Tarnobrzeg 10 lutego.*

III. Zakazy emigracji, przedsięwzięte w samolubnych zamiarach przysporzenia sobie robotnika i uzyskania przez to niższej jego ceny, a przeszkadzające człowiekowi wolnemu szukania sobie uczciwego źródła utrzymania lub polepszenia swego bytu, byłyby tak bezmyślne i nieludzkie, że chyba tylko już nietyle nieprzyjaciele naszej ojczyzny, ile wogóle nieprzyjaciele cywilizacji na to zdobyćby się potrafili, aby na nowo najpierw ograniczyć wolność wychodźctwa, potem narzucić cenę pracy; a potem może oznaczyć ilość dni bezpłatnych do odrobku i niewola gotowa — a to wszystko niby dla podtrzymania rolnictwa przed upadkiem!

Jakie zamieszanie pojęć pod tym względem panuje, widać z tego, że ci sami, co narzekają na wychodźctwo i brak robotnika, projektują równocześnie zakaz dzielenia gruntów, co przecież tylko przysporzyłoby materjału do wychodźctwa.

Mimowoli wyrywają się te myśli z pod pióra, patrząc na stan kraju — ale wróćmy do biur pracy.

Wszystkie więc narzekania na emigrację nie powinny wstrzymywać działania władz w celu pomocy robotnikom przy szukaniu zarobków, gdyż to straty dla kraju nie sprowadzi, a w każdym razie ruch ten unormować może.

Władze zatem i to właśnie autonomiczne, powinny się tem zająć i biura pośrednictwa pracy zaprowadzić.

Najpierw dlatego, że władze autonomiczne są powołane do pracy i inicjatywy ekonomicznej.

Powtóre, że tylko władza może bez zysków, a więc najtaniej, pośredniczyć.

Po trzecie, że tylko władza będzie przestrzegała legalnego postępowania, np. nie będzie służby odmawiała.

Po czwarte, że może mieć największe zaufanie.

Po piąte, że tylko władza może najskuteczniej przestrzedz ludność przed nieprawdziwemi i bałamutnemi pokątnemi namowami.

Po szóste, że tylko władza może najskuteczniej udzielić pomocy za granicą, lub o tę pomoc się wystarać.

Do tego właśnie celu służyć mają biura pośrednictwa pracy.

Fundusze na utrzymanie biur pracy musiałyby się składać z samego początku z subwencji, a zresztą

z taks i opłat, opłacanych przez żądających pośrednictwa biura.

Biuro pośrednictwa pracy miałoby być założone na następujących zasadach:

1) „Powiatowe biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu“ ma być osobną instytucją powiatową, założoną przez radę powiatową tarnobrzeską, a zostającą pod bezpośrednim nadzorem i kierownictwem wydziału powiatowego na zasadzie osobnego statutu i stosownych instrukcyj i regulaminów.

2) Celem biura pracy ma być informowanie robotników o miejscach ich zapotrzebowania do wszelkiej pracy rolnej, gospodarskiej (folwarcznej), lasowej i przemysłowej w kraju i za granicą, jak również informowanie pracodawców o robotnikach do tychże samych robót.

Pośrednictwo co do służby domowej jest wykluczone.

Dalej celem biura ma być pośredniczenie w umowach między pracodawcą a robotnikiem. Wreszcie celem biura ma być udzielanie materjalnej i prawnej pomocy i o ile się da moralnej, religijnej i narodowej opieki nad robotnikami za granicą kraju.

3) Działalność biura pracy ma się ograniczać tylko na powiat tarnobrzeski, to znaczy, że ma się zajmować dostarczaniem zarobku lub robotnika w powiecie tarnobrzeskim lub na żądanie robotnika z powiatu tarnobrzeskiego; na żądanie pracodawcy z powiatu tarnobrzeskiego i pracodawcy z obcego powiatu i kraju o dostarczenie robotnika z powiatu tarnobrzeskiego.

4) Fundusze utrzymania biura składać się mają z subwencji i z taks i opłat, opłacanych przez strony, udające się do biura o pośrednictwo lub informacje.

Taksa ma wynosić po 2 kor. od jednej osoby robotnika, szukającego zarobku, lub od jednej osoby wyrobnika, lub sługi poszukiwanej. Taksy i wszystkie wogóle fundusze mają być użyte wyłącznie na koszty utrzymania biura, tj. na lokal, personal biurowy, wydatki biurowe, kerespondencję i ewentualnie na pomoc materjalną dla robotników z ważnych powodów np. choroby, o ile sam robotnik nie ma innych na to funduszów.

Pozostała nadwyżka z zamknięcia rocznych rachunków, ma być składana na fundusz zakładowy biura pracy.

Fundusz zakładowy biura pracy w razie zwinięcia biura, przechodzi na własność powiatu na cele wyłącznie robotnicze względnie włościańskie według uznania Rady powiatowej.

Biuro nie może być uważane za przedsiębiorstwo powiatowe, na zysk obliczone. Gdyby dochody z taks nie wystarczyły na utrzymanie biura, biuro ma być zwinięte.

5) Biuro będą prowadzili osobni urzędnicy zaprzysięgli, przez Radę powiatową zamianowani i jej podlegli; nadto przyjmie się potrzebną pomoc biurową.

Personal ten może być używany w braku zajęcia w biurze, przez Wydział powiatowy także do innych czynności Wydziału powiatowego.

Również mają być urzędnikowi powiatowemu przydzielone poszczególne czynności biura pracy.

Administracja ma być jak najtańsza.

6) Biuro będzie prowadziło potrzebne książki i zapiski, lecz manipulacja cała ma być jak najprostsza i najszybsza.

7) Biuro ma uskuteczniać pośrednictwa według pierwszeństwa zgłaszających się.

8) Biuro ma samo wyrobić wszelkie potrzebne legitymacyjne dokumenty (paszporty) na koszt t. j. za zwrotem wydatków na stemple, taksy i porta) zamawiającego.

9) Biuro nie może się kierować żadnymi względami i prądami politycznymi lub osobistymi, utrudniać dostarczanie zarobków lub naodwrót robotników i sług; jedynie najżyczliwsze, najszybsze i bezstronne, wolne od biurokracji wykonanie celów biura pracy będzie jego czynnościami kierowało.

10) Biuro nie może udzielić pomocy do wychodźtwa z kraju:

a) popisowym, obowiązanym do służby wojskowej i do ćwiczeń wojskowych;

b) służącym, jak długo pozostają w stosunku służbowym, w czasie do służby umówionym, jeżeli stosunek ten nie został dobrowolnie lub prawnie rozwiązany;

c) małoletnim bez zezwolenia rodziców lub opieki;

d) skazanym sądownie prawomocnym wyrokiem przed wykonaniem kary.

Sprawy robotnicze przedstawiają w całym świecie najważniejsze obecnie i może najtrudniejsze zadanie społeczne do uregulowania. Pojawiły się i w naszym kraju; nie należy ich lekceważyć i dawnym zwyczajem być na wszystko obojętnym, lecz należy je zgodnie z naturą rzeczy i rozwojem cywilizacyjnym uporządkować, aby naszego kraju na zamieszki nie wystawiać. *A. Surowiecki.*

# OBRONA PRZECIWKO DŻUMIE.

VI. Do wysiłków indywidualnych jednostek, władze powinny dołączyć własne starania. Do nich należy przedewszystkiem czuwanie nad porządkiem na drogach publicznych i ulicach miast, odczyszczanie kanałów, oczywiście nie przez polewanie ich całymi strumieniami rozczynu karbolowego, lecz roztropniej, przez energiczne tępienie szczurów. Co do tego ostatniego punktu, niedawno miasto Paryż dało dobry przykład, starając się już naprzód poznać sposoby, których należałoby użyć celem wytępienia tysięcy gryzoniów, zanieczyszczających magazyny, szpitale i kanały miejskie.

Ze sposobów tych jeden zwłaszcza zdaje się w danej chwili rokować pomyślne rezultaty. Löffler pouczył nas, że istnieje rozsadnik pewnej choroby zakaźnej, który zdolny jest roznieść w państwie szczurów zarazę dla nich samych śmiertelną, a nieszkodliwą dla innych osobników świata zwierzęcego. Szczur dotknięty epidemją ginie, a trup jego, pożarty przez inne szczury, daje im zarazę, która z jednego nieboszczyka przenosząc się na kilka lub kilkanaście zdrowych szczurów, zataczа w ten sposób coraz szersze kręgi zagłady i w krótkim czasie tępi wszystkie szczury w danem mieście lub okolicy.

Zabójczy środek ów pierwotnie działał jedynie na szczury polne. Potrzeba było wzmocnić go nieco, ażeby mógł zabić i szczura miastowego, a raczej kanałowego szczura, niezmiernie odpornego wobec wielu trucizn. Doświadczenie, dokonane niedawno w Paryżu na polecenie prefekta Sekwany w jednym z miejskich szpitalów, dowiodło, że nowy sposób daje zupełną gwarancję pomyślnych rezultatów. Obecnie, również w Paryżu, pracuje osobna komisja mianowana z ramienia władzy policyjnej, która ma na celu przeprowadzenie ponownych, już tym razem wyczerpujących badań w tym przedmiocie i stwierdzenie raz jeszcze podjętem na wielką skalę doświadczeniem, o ile tępienie szczurów systemem Löfflera korzystne jest i skuteczne. Jeśli zabiegi te uwieńczy wynik pożądany, wówczas w całym Paryżu powtórzone one zostaną w najszerszych rozmiarach, a ostatni szczur paryski figurować będzie niezawodnie za witryną na wielkiej tegorocznej wystawie.

W ten sposób mniej więcej ukształtowała się w najgrubszych zarysach pierwsza nasza linja obronna przeciwko dżumie. Znamy sposoby, ażeby wzmocnić ją drugim szeregiem szańców.

„Łatwiej jest zapobiedz chorobie, niż chorego uleczyć“ — mówi pełne prawdy głębokiej, stare francuskie przysłowie. Wszelako jeżeli nie udało się zapobiedz złemu, dobrze będzie umieć leczyć je, gdy mimo wszelkich zabiegów zagości pośród nas. Wielka dostarczyła nam dla obrony przeciw zarazie dżumowej, cały szereg środków, czerpanych ze studjum nad bakcylem, któremu wypowiedzieliśmy wojnę.

Odkąd Yersin wychodował pierwsze kultury bakcyli dżumowych, spróbował zaszczepić je zwierzętom, skoro zaś pierwsze kultury morowej zarazy nadeszły do Instytutu Pasteura w Paryżu, lekarz Roux zrobił pierwsze próby nad ponownem zrealizowaniem fe-

LEW HR. TOŁSTOJ.

# WSKRZESZENIE.

ROMANS

(67) (Ciąg dalszy).

Niechludow nie widział jej od rozmowy, — w której go przepraszała za swoją gwałtowność i przypuszczał u niej dzisiaj bez porównania łagodniejszy nastrój; ale ona była zupełnie inna, twarz jej wyrażała zupełnie nowe rysy, pewną powściągliwość, pomieszanie, a nawet, jak się jemu wydawało, pewien rodzaj nienawiści. Powiedział jej to samo, co i lekarzowi, a mianowicie, że ma zamiar pojechać do Petersburga i wręczył jej fotografję, którą przywiózł z Panowa.

— Tę starą fotografję znalazłem w Panowie; może jest wam droga; proszę, weźcie ją!

Podnosząc swe czarne brwi, spojrzała na niego ze zdziwieniem, jak gdyby chciała zapytać:

— W jakim celu? wzięła milcząc kopertę i ukryła ją na piersi pod fartuszkiem.

— Widziałem waszą ciotkę, — rzekł Niechludow.

— Tak, widzieliście ją? — zapytała obojętnie.

— Czy dobrze wam tutaj? — zapytał.

— Tak, dobrze mi, — odrzekła.

— Służba nie jest wam tu za ciężka?

— Nie, nie bardzo; jeszcze nie wżyłam się w nią dostatecznie, — odpowiedziała spokojnie.

— Bardzo mnie to cieszy, przez wzgląd na was; tu jest przecież lepiej, niż tam.

— Niż gdzie tam? — zapytała i twarz jej stała się nagle, jakby krwią oblana.

— Tam, w celi, pospieszył Niechludow dodać objaśnienie.

— O ile lepiej? — zapytała.

— Sądzę, że tu jest lepsze towarzystwo. Takich ludzi, jak tam, nie ma tutaj.

— Tam jest wielu bardzo dobrych ludzi.

— W sprawie Menszowów porobiłem wszystkie potrzebne kroki i sądzę, że odzyskają wolność, — rzekł Niechludow.

— Daj to Boże! Stara, to szczere złoto — rzekła powtarzając określenie, jakiem obdarzyła starą i uśmiechając się przytem.

— Dziś jadę do Petersburga. Rozprawa w waszej sprawie wkrótce się odbędzie i spodziewam się, że wyrok zostanie zniesiony.

— To mi całkiem obojętne, czy wyrok zostanie zniesiony, czy nie, — odparła.

— Dlaczego powiadacie teraz, że to wam obojętne?

— Tylko tak, — odrzekła, rzucając mu, jak błyskawica szybkie, pytające spojrzenie.

Niechludow sądził, że ta odpowiedź półsłówkiem i spojrzenie zdradzają jej chęć dowiedzenia się, czy on jeszcze ciągle ma postanowienie ożenienia się z nią, czy też, uwzględniając jej wzdraganie się, nie zmienił jego.

— Dlaczego to ma być wam obojętne, jest mi zagadką — rzekł, mnie jednakże nie stanowi różnicy, czy was uwolnią, czy nie, albowiem na każdy sposób wykonam to, co sobie przedsięwziąłem.

Ona podniosła głowę, którą dotychczas pochyloną trzymała, utkwiła czarne oczy w jego twarzy, a twarz jej promieniała radością, a mimo to wymownego wyrazu jej oczu nie potwierdziły jej słowa.

— Co tu mówicie, jest wszystko nadaremnie — rzekła.

— Powiedziałem też to tylko na to, aby was upewnić, — odpowiedział Niechludow.

— O tem już się wszystko powiedziało, i szkoda słów na to — rzekła, tylko z trudem powstrzymując uśmiech.

W tej chwili w sali chorych rozległ szmer i płacz chorego dziecka.

— Zdaje mi się, że mnie wołają, — rzekła i niespokojnie oglądała się.

— Więc do widzenia, — rzekł Niechludow.

Udała, że nie widzi jego wyciągniętej ręki, odwróciła się, nie podając mu swojej ręki, albowiem tylko z trudem mogła ukryć wewnętrzny tryumf i odeszła po posadzce korytarza szybkim, cichym krokiem.

Co się w niej dzieje? Jakie myśli i uczucia w niej panują teraz? Czy ona mnie chce teraz wypróbować, czy też istotnie nie może mi przebaczyć? Czy ona rzeczywiście nie może wszystkiego powiedzieć, co się w jej głowie i sercu dzieje, czy może tylko nie chce? Czy mi wreszcie już przebaczyła, czy też jeszcze ciągle się na mnie gniewa? Wszystkie te pytania nasuwały się Niechludowowi w cichości, on jednakże nie mógł ani na jedno z nich dać dokładnej odpowiedzi. Jedno było mu jasne, a mianowicie — że widoczna zmiana w niej zaszła, że w duszy jej bardzo ważne nastały zmiany i te zmiany tworzyły silne więzy nietylko między nim a nią, ale także między nim a tem, w czego imieniu ta zmiana zaszła. To przeświadczenie sprowadziło u niego radosny a równocześnie uroczysty nastrój.

Powróciwszy do sali chorych, w której leżało ośmioro dzieci poczęła Masłowa na polecenie Siostry świeżo przyoblekać pościel jednego łóżka, a przechyliwszy się zbytnio z prześcieradłem straciła równowagę i omal nie upadła. Chłopak z zawiązaną szyją, będący na ozdrowieniu, który się przypatrywał jej robocie, roześmiał się, a wtedy i Masłowa nie mogła już stłumić śmiechu, tylko usiadła na łóżku, i wybuchła tak głośnym zaraźliwym śmiechem, że kilkoro dzieci również zaczęło się śmiać; Siostra zaś gniewnie się do niej odezwała:

— Czego rżysz? Czy ci się wydaje, że jesteś tam, gdzieś dawniej była? Idź i przynieś jedzenie dla chorych!

Masłowa przestała się śmiać i chwyciła naczynie, aby wykonać rozkaz otrzymany; kiedy jednak zamieniła spojrzenie z obwiązanym chłopcem, któremu śmiech był zakazany, znowu zaczęła się serdecznie śmiać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nomenu, który, skonstatowany podówczas na zarazku dyfterytu, otwierał bakteriologicznej wiedzy świetne posłannictwo wobec ludzkości.

Fenomen polegał na tem, że zarazki epidemji szczepiono jakiemuś zwierzęciu w bardzo maleńkich dawkach, tak, że zwierzę nie ginęło, lecz ciężką przechodziło chorobę, a następnie, powróciwszy do zdrowia, dostarczało surowicy, która, szczepiona innemu znowu zwierzęciu, lub człowiekowi, była w stanie uczynić ich odpornymi nadanej zarazy, lub nawet chorych uleczyć. *Dr. B.*

# ZE ŚWIATA.

*Berlin d. 10 lutego.*

**Rewolucja pałacowa w Pekinie i misje katolickie w Chinach. — Odezwa cesarzowej wdowy i Tsung Li Yamena.**

Rewolucja pałacowa w Pekinie, dzieło przewrotnej a ambitnej cesarzowej wdowy, może mieć dla misyj katolickich w Chinach bardzo doniosłe i bardzo groźne znaczenie. Kraj ten olbrzymi, liczący na 400 miljonów mieszkańców około miljona katolików, rozdzielonych pomiędzy 37 wikarjatów i prefektur apostolskich, cierpi nieustanne prześladowanie od chwili, kiedy rozstrzygnięcie przez Stolicę św., a raczej przez jej delegata, znanego sporu o tradycyjne chińskie obrzędy na niekorzyść misjonarzy jezuickich, obraziło narodowe uczucie dworu i ludu i wywołało ducha nienawiści do Chrześcijan. Kasata Zakonu Jezusowego, posiadającego na dworze cesarskim znaczne, zręcznie na korzyść Kościoła wyzyskiwane wpływy, zadała misjom cios straszliwy i zniosła ostatnią groblę ochronną pomiędzy niemi, a narodowym fanatyzmem chińskim.

Do roku 1860 Chiny chrześcijańskie pławią się nieustannie we krwi męczeńskiej, kapłani i biskupi przekradają się przez granice Niebieskiego państwa i spełniają swe funcje kosztem tysiąca niebezpieczeństw, a nad każdym wyznawcą Chrystusa zawieszony jest nieustannie miecz katowski. Zwycięstwo francusko-angielskie zapewnia swobodę wyznań — ale w tych olbrzymich krajach wykonanie traktatów jest trudne. Z początku misje rozwijają się swobodnie, póki rząd francuski silny i rozumny broni ich wytrwale, jako przednich posterunków francuskiego wpływu i chrześcijańskiej cywilizacji.

Z chwilą dojścia masonów do steru, Francja przestaje opiekować się Chrześcijanami, a równocześnie jej niemądra polityka rozdrażnia przeciw wszystkiemu, co europejskie, rząd i lud chiński. Prześladowanie, rzezie Chrześcijan, trwają nieustannie od 1880 roku. Na chwilę lepszą przyszłość zapowiada edykt cesarski, przyznający wysokie przywileje biskupom i misjonarzom. Obecnie partja narodowa, szowinistyczna, nienawidząca „europejskich djabłów", stanęła u steru.

Obawiać się należy, że nic już wstrzymywać nie będzie wybuchów pogańskiego i chińskiego fanatyzmu i znawcy tamecznych stosunków z trwogą patrzą w przyszłość tak doświadczonych, a jednak tak kwitnących misyj chińskich. Francja nie pomoże nic — chyba inne mocarstwa w interesie swych poddanych postarają się o położenie tamy spodziewanym rzeziom i prześladowaniom.

Z powodu ostatnich zaburzeń w Pekinie przytacza *National Zeitung* tekst sekretnej instrukcji cesarzowej wdowy, wydanej jenerał-gubernatorom, gubernatorom i naczelnikom wojsk w przedmiocie obecnego położenia Chin.

Instrukcja była wydana jeszcze w grudniu roku zeszłego, lecz dopiero teraz mogła być wydrukowana w *Ostasiatischer Lloyd*; rozpoczyna się zaś od słów: „Cesarstwo nasze znajduje się w położeniu nader krytycznem, które z każdym dniem staje się coraz groźniejszem. Różne mocarstwa spoglądają na nas pożądliwemi oczami tygrysów i wiodą spór o posiadanie ziemi, leżących w sercu naszego państwa. Sądzą one, że z Chinami nader łatwo się rozprawią, bo nie posiadamy ani pieniędzy, ani też dostatecznej ilości wojsk. Lecz mocarstwa te zapominają, że są rzeczy, na które Chiny nigdy się nie zgodzą, a w razie potrzeby postawią rozpaczliwy opór".

W instrukcji tej zaleca się rządcom prowincyj polityka jedności i zgody, jenerałom zaś, aby wpajali w żołnierzy przeświadczenie, że sprawa idzie o obronę ognisk rodzinnych, o ziemię ojczystą, o groby przodków, które zasłonić winni przed znieważą ze strony cudzoziemców.

„Jeżeli — mówi dalej instrukcja — będziecie jednym ożywieni duchem i wierni tronowi, to Chiny ze swojemi obszernemi prowincjami, nadzwyczaj bogatemi źródłami bogactw przyrodzonych i wielomiljonową ludnością, nie potrzebują się obawiać najazdu, bodaj najgroźniejszego nieprzyjaciela".

Instrukcję cesarzowej wdowy przyjęto nader życzliwie w Tsunk-Li-Yamenie, urzędzie do spraw zagranicznych.

# Teatr miejski w Krakowie.

**„Sumienie dziecka", komedja w czterech aktach przez Gastona Dévore, przedstawiona po raz pierwszy w Krakowie 10 stycznia b. r.**

Gaston Dévore, autor sztuki, którą wystawiono w sobotę, jest z zawodu malarzem. Niedawno temu dla Towarzystwa literackiego „Des Echoliers" napisał sztukę, którą amatorowie tego Towarzystwa odegrali w teatrze „Bouffes Parisiens". Sztuka nosiła tytuł „Półsiostry" i miała powodzenie ogromne. Była to komedja oryginalna, w której nie brakło ani obserwacji, ani umiejętności wzbudzenia interesu, ani niepospolitej zręczności pisarskiej. Głos opinji uznał, że zjawia się autor dramatyczny o pierwszorzędnym talencie, po którym można ogromnie dużo oczekiwać. Sława i uznanie, jakie zyskał młody autor, były tak wielkie, że teatr „Komedji francuskiej" nie wahał się otworzyć swojej sceny dla następnego dzieła, które autor, zachęcony powodzeniem „Półsióstr", napisał.

„Sumienie dziecka" miało jednak daleko mniejsze powodzenie, niż „Półsiostry". Teza, zawarta w sztuce, nie jest nowa; zużytkowywało ją wielu pisarzy; na niej opiera się także konkluzja moralna głośnego dzieła Oktawjusza Feuillet „Montjoie". Nie można jednak z tego robić autorowi zarzutu; tak dziś trudno w teatrze o temat, któryby nie był wyzyskany!

Stary urzędnik p. Cauvelin (p. Kotarbiński), doszedłszy do najwyższych godności w hierarchji sądowniczej, wydał swoją córkę Jenny (pani Siennicka), za bardzo inteligentnego finansistę Montreta (p. Mielewski). Montret jest przemysłowcem z końca wieku, pozbawionym zupełnie wszelkich skrupułów, jednym z typów tego szeregu ludzi, jakich świat miał sposobność poznać z okazji panamskiego i dreyfusowskiego skandalu we Francji, i jakich nie brak zresztą na całym świecie. Państwo Montret dali prezydentowi Cauvelinowi uroczą wnuczkę Germainę (panna Przybyłko), uwielbianą przez dziadka i babkę: Germaina zaślubić ma młodego uczonego, Jana Richard (p. Tarasiewicz), który jednak jest nieskończenie więcej zajęty swojemi bakterjologicznemi badaniami, niż piękną narzeczoną i który, zaabsorbowany pracą w laboratorjum, chętnie odłożyłby projektowane małżeństwo *ad calendas graecas*.

Prócz Jenny Montret Cauvelinowie mają syna, Emanuela (p. Frączkowski) kompletne zero, które zrobiono radcą izby obrachunkowej dlatego, że do niczego nie był zdatny. Ożeniono go także z Ewą (panną Gottowt Sulima), piękną lalką, zajętą tylko zbytkiem i chęcią błyszczenia, z sercem, w którem nie ma miejsca tylko na miłość dla własnej osóbki.

Podczas, gdy Jenny, małżonka bez zarzutu, matka idealna, doskonały wzór uczciwej kobiety, poświęca się całkowicie wychowaniu Germainy, pod czułym i zachwyconym wzrokiem Cauvelinów, mąż jej kompromituje imię swoje i naraża swój honor w spekulacjach, które stoją w jaskrawej kolizji z kodeksem. Co więcej, czując potrzebę rozerwania umysłu, Montret wdaje się w romans z żoną Emanuela Ewą, która ma wszystkie skłonności kurtyzany, kosztuje go bardzo dużo i popełnia z łatwością czyny, które mogą ją zaznajomić z władzami karnemi.

Katastrofa się zbliża, ponieważ jeden ze wspólników Montreta, wściekły na niego głównie dlatego, że nie otrzymał krzyża legji honorowej, jaki miał otrzymać przez wpływ prezydenta Cauvelina, ogłasza w dziennikach artykuł, zdzierający maskę z Montreta w sposób tak jaskrawy, że prokuratorja państwa widzi się nawet spowodowana rozpocząć kroki przeciw karygodnym czynom spekulanta.

Prezydent Cauvelin interwenjuje. Postanawia ocalić zięcia przed kryminałem, ale pod jednym warunkiem, że Montret rozwiedzie się z żoną i zrzeknie się wszystkich praw ojcowskich do Germainy. Jenny Montret nie chce jednak słyszeć o rozwodzie, ponieważ kocha męża. Ażeby ją do rozwodu skłonić, stary prezydent, który ma doprawdy dziwne pojęcia o tem, co się godzi, nie waha się powiedzieć jej, że Montret ma kochankę, z którą się spotyka w dyskretnem mieszkaniu przy ulicy de la Paix.

Jenny biegnie pod wskazany adres; mąż jej, który w ostatniej chwili wszystko zaryzykował i przegrał, wraca do siebie zmiażdżony. Z bankructwa uratował 500.000 franków, posag Germainy; ażeby tę sumę uchronić przed aresztem, chce ją oddać córce, mieszkającej u dziadków. Sumienie dziecka budzi się i niepokoi; dziadek powiedział jej, o co oskarżają jej ojca; odmawia mu tedy, nie chcąc być jego wspólniczką i mówiąc mu o honorze, co on naturalnie przyjmuje jako obelgę.

Opuszczony przez wszystkich, potępiony przez córkę, poniżony zarówno we własnych oczach, jak i w oczach własnego dziecka, Montret cierpi jednem z najstraszniejszych cierpień ludzkich. Po raz pierwszy ten człowiek, tak silny, tak zuchwały — czuje się zwyciężony, powalony na ziemię. Żona jego, mimo, iż przed chwilą przekonała się dowodnie o jego zdradzie wobec niej, widząc go zrozpaczonym i płaczącym, nie śmie mu czynić żadnego wyrzutu i mówi: „On jest może nieszczęśliwszy odemnie!"

Ta uczciwa kobieta przebacza już wtedy z głębi serca mężowi, ale nie przebacza swojej rywalce, nie może się wyrzec tego, aby jej nie poniżyć i nie zgnębić odsłonięciem jej romansu z Montretem. Ewa bierze to dość lekko, a mąż jej tak ją kocha, że gotówby był rzucić zasłonę na ten epizodzik jej życia, ale od czegóż stary, surowy Cauvelin! Zmusza wprost syna do rozwodu. „Dlaczego ty mi, ojcze, otworzyłeś oczy?" — woła biedny zrozpaczony Emanuel. „Jeśli źle umieściłem moją miłość i moje zaufanie, to była moja rzecz; błagam cię, ojcze, nie mięszaj się ty do mojego szczęścia!"

Mimo tego Emanuel, słaby i bez woli, rozwodzi się, ponieważ Cauvelin tego wymaga. Ale Jenny nie zgadza się tak łatwo na opuszczenie męża. Niech i tak będzie! — woła prezydent — ale przynajmniej Germaina nie będzie miała nic wspólnego ze swoim ojcem: zależy od tego jej małżeństwo z Janem; ojciec młodego uczonego, stary marynarz Richard (p. Węgrzyn) ma kult dla honoru i wyznaje prawdziwą religję rodziny, zgadza się na związek Jana z Germainą tylko pod tym absolutnym warunkiem, że Montret oddali się na zawsze i opuści Francję, a Germaina zostanie przy swoim dziadku. Dziewczę z woli matki samo decydować ma o swoim losie. Germaina w chwili rozstania pojmuje, że nic nie jest w stanie rozerwać więzów, łączących ją z ojcem, nawet obciążonym winą.

Po walce z sobą, żegna się z dziadkiem, które go kocha ogromnie i który ją ubóstwia — rozstaje się z narzeczonym i odjeżdża.

Sztuka mogłaby się zakończyć z końcem tego trzeciego aktu, a nawet powinna się była na tem zakończyć. Autor sądził jednak, że potrzeba było dodać akt czwarty, który już nie bardzo rozwija tezę sztuki i z którego dowiadujemy się tylko, że rozwiedziony Emanuel ucieka do Włoch, razem ze swoją byłą żoną, bo się bez niej obejść nie może; że ponury kapitan Richard daje wreszcie pozwolenie na małżeństwo syna, lodowatego uczonego, który wreszcie przekonywa się, że Germaina ma więcej uroku niż bakcyle; że wreszcie stary Cauvelin, nieugięty w swoich pojęciach o honorze i w swojej nienawiści do zięcia, bez przebaczenia rozstaje się z dziećmi i wnuczką.

Pierwszy akt sztuki jest nudny, ostatni zbyteczny i słaby; sztuka w wielu miejscach się łamie pod względem techniki, i jest fałszywa w wielu sytuacjach. Twórczość jest banalna, a figury mają czysto teatralne życie. Niemniej jednak drugi i trzeci akt czynią silne wrażenie. Kilka scen jest silnych i wzruszających, przeprowadzonych odważnie i zręcznie w djalogu szybkim, zwięzłym i nerwowym — i dla tych scen, dających artystom pole do prawdziwego popisu sztuki, jest naprawdę warta widzenia.

Pani Natalja Siennicka, powitana żywym oklaskiem, była już niejednokrotnie ozdobą i dumą sceny krakowskiej, to też z prawdziwą radością widzimy ją znowu w gronie artystów naszej sceny. Jakkolwiek role ściśle dramatyczne nie są właściwym wydziałem ról tej artystki, umiała ona w akcie trzecim zdobyć się na bardzo silne akcenta, które wywierały prawdziwy efekt. Nie ze wszystkiem godzimy się tylko na pojęcie tej roli; Jenny powinna być uosobioną czułością i miłością. Pani Siennicka nadała tej postaci chłód, wiejący mrozem.

Bardzo trudną rolę miał p. Mielewski i wywiązał się z niej bardzo poprawnie; szczerze powinszować należy temu młodemu artyście zapału i sumienności, z jakiemi pracuje nad swoim bardzo miłym talentem. Panna Przybyłkówna była czarującej wdzięk w akcie pierwszym i z niesłychaną delikatnością artystyczną obmyślane szczegóły w akcie drugim i trzecim; że aktu czwartego zagrać dobrze nie mogła, to wina nie jej, ale roli. W każdym razie wczoraj dowiodła panna Przybyłko raz jeszcze, że jest dziś pierwszą artystką liryczną w Polsce. Dyrektor Kotarbiński w bardzo właściwej dla siebie roli starego Cauvelina robił doskonałe wrażenie. Gestykulacja nienaturalna jest, jak zawsze, najsłabszą stroną gry tego niezwykle inteligentnego artysty; wolelibyśmy raczej martwość ruchów, niż ich wymuszenie. Pani Wolska, oraz pp. Tarasiewicz, Węgrzyn i Frączkowski zasługują na zupełne uznanie.

Bardzo miły i strojny nabytek dla naszej sceny stanowi panna Sulima; zagrała zręcznie, wytwornie, a nawet w trzecim akcie dowcipnie rolę Ewy, którą łatwo można było uczynić wstrętną. Młodej artystce jednak radzimy nawiasowo na scenie trochę mniej myśleć o tem, żeby zgrabne i ładne pantofelki nie uszły uwagi widzów. Całość jej postaci jest zbyt urocza, aby potrzebowała przywiązywać zbytnią wagę do szczegółów. *Fotel nr. 24.*

# KRONIKA.

*Kraków, d. 12 lutego.*

**Kalendarz kościelny.** W poniedziałek Modesta, męczennika i Eulalji, panny, męczenniczki; we wtorek Juljana, męczennika i Katarzyny Rykcji; w środę Walentego, kapłana, męczennika.

W środę w kościele św. Florjana nabożeństwo cechu piekarzy.

**Kalendarz myśliwski.** Od 1 lutego wolno polować na: rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli ta posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 6 minut 57 zachód przypada o godz. 4 minut 42, długość dnia godzin 9 minut 55.

**Stan powietrza.** Dnia 12-go lutego o godzinie 7 rano barometr 733·9, termometr 0·0 C., wilgotność 92, wiatr zachodni. 9.

# Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek, dnia 12 b. m.: **„Obrona Częstochowy“**, dramat hist. w 7 odsł. Jul. z Poradowa.

We wtorek, dnia 13 b. m.: **„Romantyczni“**, komedja w 3 aktach Rostanda.

W środę, dnia 14 b. m.: **„Grube ryby“**, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. **„Zięć dla parady“**, komedja w 1 akcie Blizińskiego (popul.).

We czwartek, dnia 15 b. m.: **„Dla szczęścia“**, dramat w 3 aktach Przybyszewskiego. **„Motyla miłość“**, drobnostka dram. w 1 akcie Bogusławskiej.

W sobotę, dnia 16 b. m; **„Rodzina Benoitonów“**, kom. w 5 aktach W. Sardou.

W niedzielę, dnia 17 b. m.: **„Rodzina Benoitonów“**, kom. w 5 aktach W. Sardou.

W poniedziałek, dnia 18 b. m.: Przedstawienie amatorskie.

**Mowa** prezydenta miasta p. Friedleina, poświęcona wspomnieniu ś. p. Stanisława hr. Mieroszowskiego, na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 8 b. m., brzmiała jak następuje:

„Smutno, bo obrzędem pogrzebowym rozpoczęliśmy rok bieżący, odprowadzając w dniu 6 stycznia na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne szczątki zmarłego w dniu 4 stycznia ś. p. Stanisława hrabiego Mieroszowskiego, byłego członka naszej Rady. Światło dzienne ujrzał zmarły w mieście naszem w r. 1827, tu się wychował i kształcił, tu żył, miastu naszemu i krajowi służył i tu żywota dokończył.

Otrzymawszy staranne wykształcenie w zakładach naukowych tutejszych, uzupełnił je w Fryburgu w Szwajcarji pod kierunkiem sławnego w owym czasie filozofa i pedagoga Bronisława Trentowskiego. Po ukończeniu studjów, paroletnim pobycie za granicą, powrócił do kraju i zajmował się zarządem dóbr swoich, w pobliżu Krakowa położonych, a następnie osiadł w mieście naszem, biorąc żywy udział w rozwijającem się życiu politycznem. Wszechstronne wykształcenie, umysł bystry, trafny sąd o sprawach krajowych, otwartość w objawianiu swych zapatrywań i niezłomna wytrwałość przy wyznawanych zasadach, zwróciły na niego uwagę mieszkańców wsi i miasta. Chętny i przystępny, zjednał sobie życzliwość i zaufanie ogółu, a szczególnie włościan, których był gorliwym rzecznikiem i obrońcą, gdzie tego tylko zachodziła potrzeba.

Wskutek tego zaufania był w czasie od roku 1867 do 1877 po trzykroć wybrany marszałkiem powiatu krakowskiego; w latach 1874 do 1879 był posłem do Rady państwa z obwodu wielickiego i krakowskiego, a wreszcie w latach 1881 do 1884 posłem na Sejm z miasta Krakowa.

Kiedy w roku 1866 powołana została do życia nasza rada miejska, mieszkańcy miasta powierzyli mu godność radziecką, którą też piastował, dzieląc z nami trudy pierwszych lat zarządu miastem. Jak zaś służył zmarły miastu, świadczy ta okoliczność, iż w roku 1884 był powtórnie wybrany radcą miejskim, jednak mandat ten, z powodu słabości, już w roku 1888, mimo gorących nalegań rady o cofnięcie rezygnacji, złożyć widział się zmuszony.

Piastując godność radziecką w trudnych pierwszych latach istnienia rady, kiedy tak funduszów jak i najpotrzebniejszych zakładów i urządzeń miastu brakowało, był nader gorliwym i użytecznym członkiem rady, a z powodu swego wykształcenia i swego towarzyskiego a zawsze zgodnego usposobienia, pożądanym współpracownikiem, którego trafnym i zawsze praktycznym myślom, gmina nie jedno dobre urządzenie zawdzięcza.

Cześć pamięci, dobrze miastu naszemu zasłużonego obywatela. Uczczenie pamięci zmarłego przez szanownych panów powstaniem z miejsc, zapisane zostanie w protokole dzisiejszego posiedzenia“.

**Z sądu.** Prokuratorja państwa oskarża Feliksa Grossa de Rosenberg, ur. 1854, religji rzymsko-katolickiej, ojca 4-ga dzieci, że w ciągu roku 1896 cały szereg weksli sfałszował w ten sposób, że podrabiał podpisy żyrantów i tak: na wekslu opiewającym na 2850 złr. podrobił podpis Janiny Górskiej, jako akceptantki, na wekslu 2850 podrobił podpis tejże Janiny Górskiej, jako wystawicielki, na wekslu na 2500 złr. podrobił również podpis Janiny Górskiej jako żyrantki. Wszystkie powyższe weksle zeskontował w Kasie pow. w Wieliczce. W ten sposób podrabiał i dalsze weksle na następujące sumy: 1500 złr., 5700 złr. i 1875 złr., fałszując na nich podpisy najbliższej rodziny swej żony.

Skład trybunału jest następujący: Przewodniczący: radca Katyński, wotanci: dr L. Ujejski, sekretarz Rady B. Müller. Oskarża dr K. Czyszczan. Obronę prowadzi prof. dr Rosenblatt. Nadto powołani są, jako rzeczoznawcy pisma, pp.: Tomasiewicz i Znamirowski.

Lekkomyślność, brak zastanowienia i chęć wzbogacenia się w krótkim czasie, doprowadziły oskarżonego do ruiny, a rodzinę jego na olbrzymie straty naraziły.

R. 1895 powziął Gross, już będąc zadłużony, nieszczęśliwą myśl założenia parowej fabryki dachówek i posprowadzał w tym celu kosztowne maszyny. Nie mając jednak ani fachowego wykształcenia, ani funduszów po temu, doszedł do ostatecznej katastrofy.

Na dobitek nieszczęścia zawarł umowę z żydem, niejakim Salomonem Wimmerem, o dostawę dachówek, czemu fabryka podołać nie mogła i co ostatecznie do zawieszenia jej ruchu doprowadziło.

W połowie 1896 nastąpiła zupełna niewypłacalność u p. Marji Gross, żony podsądnego, który majątkiem jej, w posagu otrzymanym, zarządzał.

Następstwem niewypłacalności było dochodzenie karne, które wydobyło na jaw okoliczność, że Gross nietylko był lekkomyślnym gospodarzem i niefortunnym spekulantem, ale zarazem i zwykłym oszustem, fałszującym weksle.

Przesłuchiwana w śledztwie rodzina żony podsądnego, potępia z całą stanowczością zbrodnicze postępowanie swego kuzyna i oświadcza solidarnie, że wszystkie podpisy ich są umyślnie przez Grossa sfałszowane.

Oskarżony, człowiek sympatycznego wejrzenia, pewnych i eleganckich ruchów, staje przed sądem w czarnem ubraniu i takichże rękawiczkach.

W ręku trzyma wielką księgę, z której porównywa daty i wartości sfałszowanych weksli z oryginałami przez przewodniczącego mu prezentowanemi. Ogółem przyznaje się do podrobienia podpisów — nie w złej myśli atoli, lecz by sobie dopomódz, a potem rachunki wszystkie sprostować. Do fabryki rodzina żony go namówiła. Broniczowski sprzeciwiał się, by wziąć do kierownictwa fachowego inżyniera, i namówił go do prowadzenia przedsiębiorstwa na własną rękę.

Przesłuchiwanie oskarżonego trwa dalej.

**Raut** na dochód Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza zgromadził w niedzielę w sali saskiej około 250 osób. Prócz prezydenta miasta p. Friedleina, ks. rektora dra Knapińskiego i kilkunastu obywateli, przeważną część reszty towarzystwa składała młodzież socjalistyczna i żydzi z czerwonymi gwoździkami.

Program produkcyj muzycznych wykonywany był przez Chór akademicki pod batutą prezesa p. Cezara Zawiłowskiego. Na wiolonczeli koncertował prof. Skarzyński, na fortepianie zaś pani Czop-Umlauf. Solowe śpiewy wykonał p. Wład. Bukowski. Przy końcu programu panna Przybyłko i p. Tarasiewicz, którzy tylko co ukończyli swoje role w „Sumieniu dziecka“, odegrali jednoaktową komedyjkę M. Gawalewicza „Guzik“, po której nastąpiły tańce przy dźwiękach orkiestry „Harmonji“.

**Na dochód osierocnych chłopców.** W niedzielę 18 lutego o godzinie 4 po południu odbędzie się w sali hotelu Saskiego promenade-koncert muzyki wojskowej 13 pułku, w połączeniu z loterją kwiatową, na dochód zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców fundacji Piotra Michałowskiego.

Wygrać będzie można kwiaty wazonowe (między innemi 100 palm), bukiety, oraz ozdobne koszyczki z kwiatami.

Wstęp na salę 1 koronę, dzieci płacą 40 halerzy. Bilet na loterję 40 halerzy.

Publiczność nasza niewątpliwie zechce przyczynić się małym datkiem na rzecz zakładu, a temsamem przyozdobić będzie mogła swe mieszkania ozdobnemi roślinami, wyhodowanemi przez ogrodniczków św. Józefa.

**W „Sokole“** odbyły się w zeszłym tygodniu dwa bale oficerskie w bogato przystrojonej sali, w której za każdym razem zebrało się 500 do 600 osób. Pierwszy odbył się bal podoficerów 13 pułku, we wtorek, drugi 56 pułku w sobotę. Na obu balach pojawili się: komendant korpusu gen. Albori z liczną świtą, delegat namiestnictwa p. Laskowski, prezydent miasta p. Friedlein, dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz, oraz kapelani wojskowi. W pierwszym balu poloneza prowadził komendant 13 pułku, pułkownik Meixner, z żoną najstarszego feldwebla, w następnej parze szedł feldwebel p. Lenartowicz z panią pułkownikową Meixnerową. Tańce zbiorowe prowadzili kapitanowie pp. Wolgnerowie.

W sobotę bal otworzył pułkownik v. Pannel; tańce prowadził kapitan p. Bijak wspólnie z pp. porucznikami Pettermannem i Nowakiem. Do mazura stanęło 200 par.

**Kronika karnawałowa.** Oprócz zabaw publicznych, odbył się w sobotę bal u hr. Lud. Dębickich w Wenecji. W niedzielę zgromadziło się grono osób w salonach pp. Kazimierzów Laskowskich w pałacu Spiskim, gdzie bawiono się przy dźwiękach orkiestry 13 pułku. W tymże dniu odbył się trzeci wieczorek w klubie prawniczym, gdzie gospodarzył mecenas dr L Szalay, tańce zaś prowadził p. Wychowski.

**Poświęcenie i otwarcie nowej cukierni.** Ulica Sławkowska posiadająca dwa hotele pierwszorzędne, stała się jedną z najruchliwszych ulic w naszem mieście. Do spotęgowania tego ruchu przyczynił się niezawodnie najwięcej powstały tam od dziesiątek lat „Grand hotel“. Brzmienie, jak na nasze miasto kosmopolityczne, ale przyznać trzeba, że hotel, jak na nasze stosunki, godnie odpowiada swej nazwie. Dzięki energji i przedsiębiorczości właściciela, p. Eustachego Chronowskiego, hotel zyskiwał coraz to nowe udogodnienia. Obok utworzenia pokojów gościnnych, prawdziwie książęcych i obok sal restauracyjnych p. Chronowski starał się przysparzać swemu hotelowi wszystko co stanowiło nowość i ulepszenia wielkich zakładów gościnnych. Grand hotel otrzymał własne oświetlenie elektryczne, zaprowadzono w nim kąpiele, wybudowano piękną salę restauracyjną w samym środku gmachu, utworzono własny handel win i t. p.

W sobotę dla uzupełnienia tego okazałego w naszem mieście zakładu gościnnego, na wielką skalę otwarta została w Grand hotelu cukiernia, odznaczająca się prawdziwym komfortem i prawdziwie godna „Grand hotelu“. Wejście główne jest do cukierni od ulicy Sławkowskiej, inne są od westibulu hotelowego i od strony ulicy św. Tomasza.

Gość wchodzi z ulicy do okazałego sklepu cukierniczego, odznaczającego się nader ponętnem urządzeniem. Do sklepu przytyka zaraz pokój damski w lekkim stylu secesjonistycznym, istne pieścidełko urządzenia dla wygody pań. Dla mężczyzn urządzono od strony ulicy św. Tomasza obszerny salon z 2 bilardami najnowszej konstrukcji, oraz pokój do gry i palenia, odznaczające się również odpowiednim komfortem.

Obok tego cukiernia posiada bezpośrednie połączenie z salami restauracyjnemi, tak, że się tworzy barzo ujmująca, sympatyczna i wygodna całość.

Nowa cukiernia zostaje pod zarządem p. A. Żurowskiego, b. właściciela pierwszorzędnej cukierni w Poznaniu, pod którego kierunkiem pracują specjaliści renomowanej cukierni Loursa z Warszawy.

Ceremonji poświęcenia dokonał ks. kan., Józef Wojciechowski, wikarjusz kościoła Najśw. Panny Marji.

**Policja** na dworcu kolejowym wskutek doniesienia jednego z handlów bławatnych o popełnionej kradzieży, aresztowała Marjannę Kirę z Mysłowic, jej wspólniczkę Annę Wasilow z Libiąża Wielkiego, znaną przemytniczkę spirytusu i kochanka tej ostatniej, Jana Witkowskiego. Przy aresztowanej Kirze znaleziono w tłomoku trzy sztuki materji, wartości przeszło 200 koron. Materje te kradła ta spółka po sklepach podczas targowania się z kupcami. Witkowski nie wstydził się być aresztowanym, ale się nadzwyczaj oburzył, kiedy mu kazano nieść skradziony towar przez miasto. Wolał raczej zapłacić posłańca, byle mu nie wyrządzono takiego despektu, aby miał sam dźwigać jakikolwiek pakunek.

**Banknoty** pięcio-, dziesięcio- i dwudziestopięciorublowe starego stempla, wycofane zostały 13 stycznia r. b. z obiegu. Okazało się jednak, że w kursie pozostało bardzo wiele tych papierów, na czem żydowscy wekslarze zaczęli robić interesy, wykupując te banknoty za bezcen, mimo, że kasy rządowe jeszcze przez kilka lat będą płaciły za nie pełną cenę. Wiadomość ta ważna jest dla naszej nadgranicznej ludności; w miejscowościach, w których ludność ma do czynienia z pieniędzmi, płynącemi z Królestwa Polskiego, nauczyciele i duchowni powinniby o tem poinformować nieświadomą ludność.

**Miło** nam zanotować, że interes wekslarski na granicy, monopolizowany do niedawna od pół wieku przez żyda Manesa, który padł ofiarą rabusiów, został oddany chrześcijaninowi polskiej narodowości, z tą tylko różnicą, że Manes płacił 50 rubli rocznie za ten przywilej, chrześcijanin zaś płacić musi zarządowi kolei dziesięć razy tyle. Nadto narażony jest na konkurencję żydów nadgranicznych, snujących się każdym pociągiem i narzucających pokątnie swoje usługi.

**Cesarz** rozmawiał na wiedeńskim balu przemysłowców przez czas dłuższy z wiedeńskim wiceburmistrzem, antysemitą Strobachem i wypytywał się bardzo szczegółowo o zdrowie burmistrza Luegera, któremu lekarze polecili wyjechać na jakiś czas na południe.

**W Wiedniu** zmarli: członek Izby panów hr. Franciszek Deym, brat austrjackiego ambasadora w Londynie, oraz najstarsza aktorka wiedeńska, 84-letnia Katarzyna Hercog.

**OO. Assumpcjoniści**, wydaleni z Paryża, nabyli za 260.000 franków grunt w Antwerpji. Tam wybudują sobie gmach własny i na stałe w nim osiądą.

**Sułtan** nie gniewa się o to, że mordują Greków. Świeżo ułaskawił trzydziestu sześciu Bułgarów, którzy zostali kilka dni temu uwięzieni za dopuszczenie się morderstw na Grekach. Sułtan udaje, że go tak wzruszyła prośba telegraficzna żon i dzieci uwięzionych.

**Nowocześni jaskiniowcy.** Policja berlińska wpadła na trop mieszkania urządzonego pod ziemią w części miasta niezabudowanej. Mieszkanie to przedstawia się jako wzgórze, u którego czterech rogów znajdują się cztery budki na psy, strzegące wejścia do mieszkania. Istnienie mieszkania zdradzało światło, które się szczeliną przedzierało z podziemia. Na ziemi zawalonej gnojem, słomą, łachmanami i wszelkimi możliwemi nieczystościami, spało dwoje ludzi. Obok nich znajdował się koń, para prosiąt, kilka szczurów i myszy, które obgryzały różne kości zalegające pokotem jaskinię. Mieszkanie to nie miało żadnego przewiewu i cuchnęło tak silnie, że niepodobna było tam wejść.

Wywołano więc oboje ludzi z jaskini. Było to stadło małżeńskie; mąż liczył lat 68, a żona 85. Żyli tam od lat dwu, z braku odpowiedniego utrzymania. On chodził codziennie po kuchniach restauracyj i zbierał odpadki stołowe rzekomo dla psów swoich. Z tych wykrawał pożywienie dla siebie i żony, resztę zaś rzucał swojemu żywemu inwentarzowi. — Oboje oświadczyli, że czują się jeszcze zupełnie rześwi na ciele i mają nadzieję dłuższego pożycia w tej jaskini.

**Bibuła go zdradziła.** Filja moskiewskiego międzynarodowego Banku handlowego w Königsbergu w Prusach wysłała przed kilku dniami list pieniężny, zawierający 10.000 marek, do domu bankowego w Aleksandrowie. Natychmiast po nadejściu listu zawiadomił rzeczony dom bankowy filję bankową, że wprawdzie list pieniężny nadszedł, jednak wewnątrz znaleziono tylko kawałek bibuły. — Zarządzono natychmiast dochodzenia, które wykazały, że kradzieży pieniędzy dopuścił się pewien rosyjski urzędnik pocztowy, który, otworzywszy list, wyjął banknoty, dając w zamian do wnętrza listu kawałek bibuły. Na bibule jednak znajdowało się przypadkowo nazwisko owego urzędnika, który w ten sposób się zdradził. Bezzwłocznie zarządzono jego uwięzienie i znaleziono przy nim całą skradzioną kwotę, tak, że Bank nie poniósł żadnej szkody.

**Fanatyczny morderca** protestancki w Altforst, Scherf, oddany został do szpitala obłąkanych w Medemalik. Wśród sekty, wielbiącej Scherfa, panuje przekonanie, że Scherf, jako Mesyasz, trzeciego dnia zostanie wniebowzięty.

(C. d.). **Awans kolejowy.** Do klasy 7 awansowali z płacą 3600 koron komisarze: Karol Bittner i Teodor Flachner z Krakowa, Stanisław Wierzbowski ze Stanisławowa, Tomasz Billes z Czerniowiec.

Do klasy 8 z płacą 2800 koron: Franciszek Wodiczka ze Lwowa.

W klasie 9 z płacą 2400 koron: Stefan Wiktor, Kazimierz Zipser i Artur Kühnel z Sambora.

Do klasy 9 z płacą 2200 koron: Stanisław Moryc z Czortkowa, Hugon Pekel ze Lwowa, Feliks Grzybowski z Żywca, Chaskel Kornhäuser z Rzeszowa.

W etacie III: Juljusz Bittner, inspektor, zamianowany został tytularnym starszym inspektorem.

W klasie 5 do 7000 koron: Adolf Schlösser, starszy inspektor ze Lwowa. (C. d. n.).



## HUMOR.

— Czy mogę prosić panią do mazura?

— Wybaczy pan, lecz jestem zmęczona i chciałam trochę odpocząć.

— W takim razie, pozwoli mi pani usiąść obok siebie i zabawić rozmową?

— O!... to już lepiej tańczmy!

## Depesze południ. „Głosu Narodu“

**Berlin** 12 lutego. (*Tel. pryw.*). Cesarz Wilhelm po bezustannych naradach z sekretarzem spraw zagranicznych hr. Bülowem, odwiedził ambasadora angielskiego i zabawił u niego przeszło godzinę. Tak opiewa raport dworski. Natomiast niektóre dzienniki berlińskie dowiadują się, że cesarz nawet dwa razy odwiedził angielskiego ambasadora: popołudniu i wieczorem i za każdym razem odbył z przedstawicielem Anglji długą naradę.

Ponieważ cesarz przez sześć z rzędu dni ostatnich odwiedzał niemieckiego sekretarza spraw zagranicznych hr. Bülowa i znowu przyjmował go w zamku, przeto naradom z ambasadorem angielskim przypisują doniosłe znaczenie polityczne. W jakim one kierunku się uwidocznią, trudno odgadnąć, przypuszczać jednak można, że chodziło o wojnę toczącą się w Afryce. Podobno cesarz pragnąłby jak najprędzej zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi.

**Paryż** 12 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Wczoraj wieczorem odbyła się rada ministrów, na której naradzano się nad reformą postępowania karnego przy wypadkach „zakłócenia publicznego spokoju“, wywołanych przez księży. (Jest to dalszy ciąg walki z katolicyzmem, zainaugurowanej przez masoński gabinet Waldecka. *Przyp. Red.*).

### Wojna w Afryce południowej.

**Londyn** 12 lutego. (*Tel. B. K.*). Urzędowa depesza jenerała Klementsa z Rennsburga donosi, że w dniu 9 b. m. Boerowie usiłowali obejść prawe skrzydło Anglików. Anglicy atak odparli i utrzymali swoje stanowisko.

Z Kimberley donoszą pod datą 7 b. m., że Boerowie okazują żywą ruchliwość. Pracują nad oszańcowaniem wschodniej strony miasta. Z pod Mafeking przetransportowali Boerowie do Kimberley nowe silne działa.

Biuro Reutera otrzymuje z Kimberley wiadomość z 6 b. m., że Boerowie ostrzeliwają twierdzę ze zdwojoną energją. Kobiety i dzieci dzielnie wytrzymują oblężenie. Ostatniej nocy od strony Spytfontein dał się słyszeć silny ogień.

**Londyn** 12 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Z Pretorji pod datą 9 b. m. nadchodzi tu depesza, że w środę przypuścili Boerowie atak na Coleskop pod Coleskobergem. Anglicy odpowiedzieli natychmiast ogniem artylerji. Komendant boerski Delarey wyparł prawe skrzydło Anglików. Trzech Boerów jest zranionych, trzech wziętych do niewoli, jeden zabity. We czwartek wyruszył na Boerów oddział artylerji z trzema działami, ale nie był w stanie zająć pożądanych stanowisk.

**Londyn** 12 lutego. *(Tel. B. K.)*. Z Ladysmith donoszą 6 b. m., że tam jest wszystko spokojnie. Tego dnia rano nie widziano wcale Boerów w całej okolicy.

Z Rennsburg donoszą, że dwa oddziały Boerów z kontyngensu johannesburskiego zniszczyły farmę angielską; mieszkańcy uciekli w popłochu. Oddział Anglików usiłował strzelać na Boerów, jednak ogień nie miał żadnych skutków.

**Londyn** 12 lutego. *(Tel. pryw.)*. Dzisiejsze dzienniki wieczorne utrzymują, iż zdaniem fachowych kół wojskowych marsz Anglików na Bloemfontein nie może nastąpić już o tyle w porę, aby uratować nim można Ladysmith. Miejscowość ta musi być stracona. Chodzi już tylko o to, aby jen. White mógł się chociaż z cząstką swych wojsk przebić przez linje Boerów.

**Londyn** 12 lutego. (*Tel. pryw.*). Do *Timesa* telegrafują z Kimberley dnia 8 b. m.: Wczoraj Boerowie ostrzeliwali miasto wielkiemi armatami. Wieczorem artylerja angielska zmusiła armaty Boerów do milczenia. Raniono trzech ludzi.

**Londyn** 12 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Biuro Reutera donosi z Springfieldu: Pozycyj angielskich oddziałów na północ od Tugeli nie można było utrzymać. Oddziały pomocnicze, które przeprawiono przez rzekę, pomaszerowały wprost na łańcuch rowów, lecz z powodu silnego stanowiska nieprzyjaciela na wzgórzach położonych po lewej stronie Brakfontainu, byli Anglicy zmuszeni zatrzymać się, nie chcąc narażać się niepotrzebnie na poważne straty w ludziach.

Nieprzyjaciel ostrzeliwał bezustannie stanowiska angielskich wojsk. Kilka pocisków działa, zwanego „długim Tomem“, wpadły w sam środek kolumny transportowej, cztery pękły na Zwartskopie; wszelako nie zdołał nieprzyjaciel dosięgnąć ustawionych tamże dział angielskich. Kanonada była straszna. Cała artylerja Anglików brała w niej czynny udział, nie mogła jednak zmusić do milczenia ani „długiego Toma“, ani innych dział Boerów.

Boerowie strzelali bez przerwy z armat systemu Nordenfeldta na piechotę angielską. We środę dowódca angielski postanowił nie forsować przejścia. Kolumna transportowa rozpoczęła wówczas odwrót. W nocy piechota opuściła wzgórza Vaal. Gwałtowny ogień dział nieprzyjacielskich uniemożliwił pochód naprzód.

**Wiedeń** 12 lutego. (*Tel. pryw.*). Według depeszy z Malty, odpłynęły stamtąd pospiesznie dwa pułki angielskie do Egiptu.

**Berlin** 12 lutego. *(Tel. pryw.)*. Do *Localanzeigera* donoszą z Scheffieldu: W czasie parady bataljonów milicji, złożonych z 414 strzelców irlandzkich, 176 ludzi oświadczyło, że nie chce jechać na plac wojny.

**Rzym** 12 lutego. (*Tel. pryw.)* Przy obradach senatu nad budżetem minister spraw zewnętrznych markiz Visconti-Venosta w odpowiedzi na interpelację senatora Vitelleschiego oświadczył, że stosunki Włoch i Anglji mają wciąż charakter wzajemnej przyjaźni i wzajemnego zaufaniania. Minister jest przekonany, że wypadki południowo-afrykańskie nie wywołają międzynarodowych zawikłań. Rząd włoski ze swej strony daleki jest od polityki rezygnacji i nie zamierza cofnąć się przed obroną jakichkolwiek żywotnych interesów narodu. Zadanie to ułatwione jest dobrymi stosunkami, jakie wiążą Włochy ze wszystkiemi państwami.

**Waszyngton** 12 lutego. (*T. B. Kor.*) Na sobotniem posiedzeniu senatu postawił senator Allen następujący wniosek końcowy: „Ludność Stanów Zjednoczonych wyraża swoją sympatję ludności południowo-afrykańskiej rzeczypospolitej, za jej bohaterską walkę w obronie niepodległości jej narodowego rządu i uważa za obowiązek swój skłonić rząd Stanów Zjednoczonych do interwencji, aby zaniechano dalszego rozlewu krwi i zawarto honorowy pokój“. Na posiedzeniu było obecnych zaledwie około 12 senatorów i nikt przeciwko poddaniu pod obrady wniosku Allena nie zaoponował. Zanim zorjentowano się co właściwie się dzieje, już wniosek został poddany pod głosowanie i natychmiast przyjęty.

Po uchwaleniu wniosku senatorowie wymieniali spojrzenia, w których malowało się wrażenie wesołej niespodzianki, niektórzy, pomiędzy tymi Allen, wybuchają głośnym śmiechem. Fryc proponuje głosowanie słowami „Tak“ lub „Nie“, Allen jednak sprzeciwia się temu. Prezydent przyznaje Allenowi słuszność, prosi go jednak o zgodzenie się na poddanie wniosku powtórnie pod obrady i nieuważanie go za uchwalony. Allen zgadza się na prośbę prezydenta.

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*

## Wieś 125 morgów

w bardzo dobrej glebie, mila od Wieliczki, w ładnej i zdrowej okolicy, z dworem mieszkalnym piętrowym o 11 pokojach, stajnią murowana, spichlerz, 2 stodoły, studnia na podwórzu ogród około dworu, **do sprzedania zaraz** martwy inwentarz na miejscu, zarazem **folwark** 70 morg. **do wydzierżawienia** od 1 lutego b. r. — Zgłosić się do Działu inser „Głosu Narodu". 273 0 0

## 2 Kamienice

**II piętrowe**

z oficynami, stajniami, magazynami, z ogrodem 200m/ długości, — w dzielnicy V-tej, — są za przystępną cenę **do sprzedania**, razem lub pojedynczo. Kapitał potrzebny na obydwie około 60.000 złr. — Wiadomość **Jan Strycharski** Kraków. Jagiellońska 7. 160 7 12

*Kraków, ulica Szewska L. 2*

Fryzury balowe i stylowe

## Na karnawał

poleca się 3 2 12

PANIOM

**specjalista fryzjer damski**

Karol Ryżmanowski.

Osobny salonik dla Pań

*Kraków, ulica Szewska L. 2*

## Zamiana!

### WIOSKA 274

w pięknej okolicy, między Sączem a Tarnowem, 4 kmtr. od stacji kolei, z dobremi murowanymi budynkami pięknym ogrodem, stawami, — w obszarze 250 mrg, względnie 460 z lasem, jest za gotówkę **do sprzedania** lub też zamiany **na dobrą kamienicę** w Krakowie. — Bliższych objaśnień udzieli **Jan Strycharski** w Krakowie.

Ochronna marka:

**Kotwica.**

## Liniment. Capsici comp.

**z apteki Richtera w Pradze.**

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

**powszechnie ulubionego środka domowego**

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

**Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.**

3687 22 36

## Z kapitałem 10.000 złr.

do objęcia

**Interes Korzenny i winny**

od przeszło 50 lat egzystujący w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje **Jan Strycharski** w Krakowie. 369 3 5

## KARETA

w przypadkiem nabyta. na parę koni, w bardzo dobrym stanie. na oliwnych osiach, odpowiednia dla W. Duchowieństwa lub pp. Obywateli, jest za 300 koron do sprzedania w zakładzie rymarskim P. Parafińskiego, ul. Długa l. 6 w Krakowie. 431

**Sprzedam na sztuki drzewo**

## topolowe grube

zdatne na deski i materjał. Adresować dla **B.** poczta **Droginia.** 383 3 3

## RESTAURACJA

**w Krakowie przy ul. Szewskiej**

poleca P. T. Publiczności **kuchnię domową.**

Obiady w lokalu i do domów wydaje: obiad 3 dań 35 i 27 ct., z 2 dań 25 centów, śniadania i kolacje od 12 ct. do 25.

Piwo karwińskie duże 9 ct., małe 5, Bok małe 6, duże 12 ct., Cesarskie alias pilzneńskie małe 5, duże 10 ct. Codziennie **koncert**, wejście bezpłatnie.

**Gabinet, bilard i pianino** do dyspozycji gości, lokal otwarty do godz. 1 w nocy.

Z głębokim szacunkiem

291 8 1) **Jan Krether.**

## TOWARZYSTWO ROLNICZE OKRĘGOWE

**w Wieliczce**

potrzebuje większych ilości doborowych i od wszelkich chwastów wolnych nasion: **tymotki, wyki, bobiku i łubinu żółtego.** 382 3 3

## 2 piękne LUSTRA

w pięknie rzeźbionych, stylowych ramach ręcznej roboty, **są do nabycia** i oglądania w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" Jagiellońska 7. 406 3 0

## KAWALER

**urzędnik państwowy** dla braku znajomości **poszukuje** na tej drodze **towarzyszki życia** panny inteligentnej i gospodarnej. Żarty wykluczone. — Łaskawe zgłoszenia z fotografją prosi nadsyłać do dnia 25 lutego br., do działu ins. „Głosu Narodu" dla „Swobodny lot". Za dyskrecję ręczy słowem honoru. — Na anonimy nie odpowiada. 418 2 3

**Praktyczny Kierownik gospodarczy,** z praktyką kupiecką, syn włościański, uczciwy i pracowity, z Zachodniej Galicji, **życzy sobie zmienić posadę** ekonoma lub zarządcy, od 1 marca lub później chętnie w Galicji wschodniej. Może złożyć kaucję do 1000 koron. Zgłoszenia dla „Kierownika gospodarczego" przyjmuje dział inser „Głosu Narodu". 459 1 3

## Folwark

w oddaleniu 2 klm. od miasta „Wadowice", w obszarze 165 morgów, za umiarkowaną cenę, w dobrych warunkach, **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu". 3 2

## Parcela

**budowlana, do sprzedania** w Podgórzu, róg ul. Mickiewicza i Kościuszki Wiadomość ul. Kalwaryjska l. 17. 408 2 3

Hodowla prawdziwych Herceńskich

## Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki herceńskie **do spustu** po 1 złr. i po 1·50 złr **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska 47.**

## Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcijański Bank Czeski.** Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem: **„Slawia" Kraków, ul. Czysta L. 3.** Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie,** od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 375 2 2

## 2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

**ma do sprzedania**

*Jan Strycharski*

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

### Oficjalista

Polak, w sile wieku, liczący lat 49, żonaty, mający 9 letnią córkę przy sobie, posiadający teoretyczne i praktyczne wykształcenie gospodarstwa leśnego i ekonomicznego, mogący obok jednego zajmować się i drugiem, jakotéż wykazać się chlubnemi świadectwami, **poszukuje obowiązku** zaraz lub od 1 go kwietnia br. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem: „Leśniczy w Birówce K. J." poczta Jasło. 414 2 3

## Prośba.

**Franciszek Ryszanek szewc, zamieszkały w Krakowie przy ul. Pędzichów L. 22,** z powodu **operacji** na rękę nie jest w stanie zapracować, a przytem mając chorą żonę i 6 ro dzieci, znajduje się **w okropnej nędzy,** udaje się z swą błagalną prośbą do serc litościwych Szan. PT. Publiczności **o łaskawą pomoc jakimkolwiek datkiem.** 418 3 3

### Słuchacz

3-go roku filozofji, **poszukuje korepetycji.** Zna dobrze język niemiecki. Łaskawe oferty: „Kraków poste rest. J. W." za okazaniem kwitu inseratowego. 4 6

**Nagrodzony 12 medalami**

# KONIAK TOKAJSKI

Z pierwszej Tokajskiej fabryki Koniaku w Tokaju

**Zarejestrowana**

**marka ochronna**

## Pierwsza Tokajska Fabryka Koniaku w Tokaju

POLECA

# Wyborowy Koniak Leczniczy

**w oryginalnych butelkach**

| | 1/1 Butelka, | 1/2 Butelki | 200 gramów, | 100 gramów. |
|---|---|---|---|---|
| Tkj. Koniak z literą V. . . . . . | Złr. 2 | Złr. 1·20 | Złr. ·70 | Złr. — |
| „ „ „ V. O. . . . . | „ 3 | „ 1·75 | „ 1·— | „ — |
| „ „ „ V. O. C. . . . | „ 4 | „ 2·50 | „ 1·20 | „ — |
| „ „ „ V. O. C. B . . . | „ 5 | „ 3·— | „ 1·50 | „ — |
| „ „ sec — . . . | „ 6 | „ 3·50 | „ — | „ — |
| „ Kronen Koniak . . . . . . | „ 8 | „ 4·54 | „ — | „ — |
| „ Medicinal „ . . . . . . . | „ 6 | „ 3·50 | „ 1·50 | „ 1 |
| „ Diabetiker „ . . . . . . . | „ 6 | „ 3·50 | „ — | „ — |

**Przy odbiorze 5 Butelek wysyłka franco lub 10% zniżki.**

**DO NABYCIA**

## w „Składzie Win Greckich"

**Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.**

Z pierwszej Tokajskiej fabryki Koniaku w Tokaju

## Środek kuracyjny.

# HERBATE

proszkową ćwierć funta po 38 i najlepszą po 50 ct., Rum litr po 64 ct., Rum butelkowy po 1 złr., 1·50 i 2. poleca

# Ed. Klimek

W KRAKOWIE. 454 1 3

# Za 270 koron

Agiencja Towarzystwa podróży popularnych urządza **zbiorowe wycieczki ze 100 osób na wystawę paryską**, za co daje:

1° bilet kolejowy z Krakowa tam i napowrót III klasą pociągiem osobowym.
2° wolny wstęp na wystawę przez cały czas pobytu.
3° mieszkanie i całkowite utrzymanie przez całe 10 dni pobytu.
4° jeden wolny wstęp na wieżę Eiffel.
5° zwiedzanie Paryża powozami.
6° 8 tiłbetów jako wolny wstęp na wystawę, premijowanych bezpłatną podróżą do Paryża jeden na 1500.
7° zabezpieczenie od wypadków na 9.000 franków.
8° zniżenie cen do teatrów na koncerta i t. p.
9° zniżenie cen od sprawunków od 10% do 20% w znacznej liczbie sklepów.
10° bezpłatny udział w ciągnieniach losów wystawowych.
11° bezpłatne przewiezienie podróżnego z pakunkami do hotelu z dworca i napowrót.
12° Polak urodzony i wychowany w Paryżu będzie rodakom tam towarzyszył.

Zapisywać się można

**w księgarni katolickiej Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie.**

NAJNOWSZE

## Koszule Frakowe

**Kołnierzyki, Mankiety, Spinki**

**KAPELUSZE SKŁADANE**

**(Chapeau Claque),**

**KRAWATY**

w wielkim wyborze. 282

**KAMIZELKI PIKOWE**

**Rękawiczki Balowe**

**i wszelkie inne rodzaje wełnianego wyrobu.**

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY,

**Grzebienie, Szczotki**

**itp. przybory toaletowe,** polecają po niskich cenach

**BR. BILEWSCY**

**w Krakowie, obok kośc. NP, Marji.**

## Walne Zgromadzenie

Członków Spółki handlowej w Zakopanem

**Stow. z ogr. poręką**

według §. §. od 59 do 44 wł. statutu Sp., odbędzie się **dnia 10 marca b. r.** o godz. 4-tej po południu w biurze kom. klim. w Zakopanem.

W razie braku wymaganego kompletu odbędzie się powtórne Walne Zgromadzenie 20 marca b. r. o tej samej godzinie i w tem samem miejscu.

**Porządek dzienny:**

a) Wybór Członka Rady Nadzorczej; 459
b) Wybór Komisji rewizyjnej;
c) Wysłuchanie sprawozdania Dyrekcji z czynności rocznych i z bilansu;
d) Wysłuchanie sprawozdania Rady Nadzorczej i udzielenie Dyrekcji absolutorjum za r. 1898/99.
e) Wnioski.

**Zakopane 8 lutego 1900 r.**

**Wład. Zamoyski** prezes Rady Nadzorczej
**Dr Chramiec** sekretarz Rady Nadzorczej

## Młody Człowiek

posiadający kilka klas gimn. lub realnych, a chcący się wyuczyć **techniki dentystycznej**, znajdzie umieszczenie w Zakładzie dentystycznym Dra Wiktora **Ś**erpikowskiego. O warunkach przyjęcia dowiedzieć się można w godzinach ordynacyjnych od 9 – 12 i od 2 – 4 Rynek l. 6, (Szara Kamienica). 464 1 3

## ST. WISKIDA

**specjalista fryzjer damski**

**(Hotel Saski).** 430

## Folwark Pogwizdów

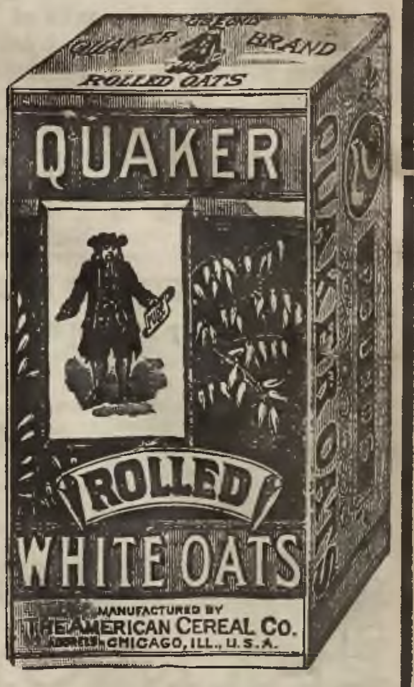
w powiecie ropczyckim, 1¼ mili od Wiśniowy (kolei Rzeszów Jasło), 2¾ mili od Dębicy w obszarze 125 morgów w jednym kawałku ziemi I-szej klasy, z budynkami, jest każdego czasu na lat 9 do 12 **do wydzierżawienia** — ewentualnie z dodaniem 25 morgów roli i 50 morgów ładnego lasu (razem 200 morgów w dwóch kawałkach)

**do sprzedania.**

Zgłoszenia przyjmuje: „Zarząd dóbr i mleczarni Brzeziny-podkościelne poczt. Wielopole-Skrzyńskie“. 390 3 3

# Quäker Oats

**Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)**




**Wszyscy Lekarze** wiedzą, że potrawy z owsa do najlepszych środków pożywienia należą i w tej kwestyi jest tylko jedno zdanie. Ale **sposób i gatunek potraw owsianych**, których się używa, jeżeli lekarz pożywienie takie dla dziecięcia, chorego lub rekonwalescenta przepisze, jest największej wagi. W takich razach praktyczna Gospodyni domu, wszelką wątpliwość usunie, każdego rozczarowania i złego skutku uniknie, — jeżeli z całem zaufaniem „Quäker Oats“ użyje. 3554 12 0

**Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.**

## Młody Człowiek

na stałem stanowisku, lat 28 liczący, z powodu braku znajomości, pragnie się zapoznać z **panną** lub młodą **wdową**, inteligentną, w celu matrymonialnym. Posag niekoniecznie wymagany Łaskawe zgłoszenia, jeżeli możebne wraz z fotografją, uprasza przesłać pod adr. **„Samotny“** p. rest Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 458 1 2

## Propozycja małżeńska.

Panna wykształcona, na stałej posadzie z płacą 900 K., pragnie z braku znajomości na tej drodze poznać prawego mężczyznę i zatrzymać nadal swą posadę, możliwą w bardzo wielu miejscowościach na prowincji, zajęcie półdniowe. Wymagane stanowisko zapewnione, chociażby skromne i inteligencja. Wiek od lat 30. — Zgłoszenia uprasza się nieanonimowe pod: **„T. D. A.“** dział inseratowy „Głosu Narodu“. 449 1 1

## Poszukuję koncypienta

albo też nieegzaminowanego, lecz w zawodzie adwokackim rutynowanego prawnika. 393 4 5

**Dr. Fr. Góra, adwokat w Niepołomicach.**

## AGRONOM

rutynowany, dobrze polecony, ze szkołą rolniczą, **pragnie zmienić posadę.** Łaskawe uwiadomienia: Zborzil, Turczynów, poczta Załoźce. 345 3 3

## W celu matrymonialnym

pragnę poznać inteligentnego mężczyznę z charakterem od 30—40 lat. W posagu po 240 Koron rocznie dożywotnie. Zgłoszenia pod „Przyszłość“ do „Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 449

## Sklep korzenny

**z trafiką** na ruchliwej ulicy, wraz z mieszkaniem, z powodu wyjazdu **do sprzedania**. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“ pod l. **413**. 2 3

# Zakopane.

## Willa Zimajerówka

z parkiem, przy ul. Chałubińskiego, z wolnej ręki **do sprzedania**.

Bliższa wiadomość u wójta W-go Sieczki, lub u W-go Modlińskiego w Zakopanem. 460 1 3

## Młody Wdowiec

przystojny, posiadający w gotówce 20.000 Koron, przemysłowiec, lat 32, z jednem dzieckiem, pragnie się ożenić z panną lub wdową, mającą odpowiedni posag. Rzecz traktowana na serjo. Dyskrecja zapewniona słowem honoru. — Listy uprasza pod lit. „H S. Nr. 381“ do działu inseratowego „Głosu Narodu“. 381 4 6

## Rządca

wszechstronnie wykształcony, z dobremi poleceniami, **poszukuje posady** od św. Jana. Zgłoszenia: „Zastępca Towarzystwa“ Liszki. 457 1 3

## FUTRO

paletowe, piękne, skanki, **do nabycia** za 33 złr., p. g. skład herbat „Fortuna“ Kraków, Sukiennice. 461 1 2

## Sklep frontowy

z kuchenką, lub bez jest przy ulicy Mikołajskiej Nr. 5, **do wynajęcia** każdego czasu 421

## Do wynajęcia

pokój, kuchnia i obszerny warsztat ślusarski lub stolarski przy ulicy Florjańskiej L. 43, Kraków, od 1-go Kwietnia b. r. 452 1 3

## INTERES

**modniarski**

w centrum miasta, dobrze prosperujący, z wyrobioną klientelą, jest z powodu słabości właścicielki **do odstąpienia.** — Gotówka potrzebna 700 złr. — Wiadomość w Dziale ins. ratowym „Głosu Narodu“ Jagiellońska 7. 453 1 3

**Poszukujemy**

## dzierżawcy

lub fachowo uzdolnionego

**kierownika**

do naszego młyna parowego w Jarosławiu

**S. Gurgul i L. Schiller**

dawniej L. CZYŃSKI

**w Jarosławiu.**

(Korespondencje uprasza się do Krakowa). 451 1 3

## Sklep naftowy

z całem urządzeniem i towarem zaraz **do sprzedania** przy ul. Wiślnej L. 4 w Krakowie. Wiadomość na miejscu. 447 1

**Do skarbu Nadyby** w pow samborskim, potrzebny jest **Ekonom żonaty** od 1 maja br., na folwark 600 morgowy, z gorzelnią. Pierwszeństwo mają reflektanci z zachodniej Galicji. Bliższych wyjaśnień udzieli: „Zarząd dóbr w Nadybach, poczta Nadyby Wojutycze“; dokąd też należy przesyłać odpisy świadectw. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 248 7 10

## 1.000 cm. ziemniaków

z natychmiastową dostawą potrzebuje do gorzelni Zarząd dóbr Branice, p. Pleszów. 346 6 10

## Prośba.

**Osoba wiekowa,** niemająca żadnych środków do życia, wzywa serca litościwe o pomoc, bez której dalej istnieć niemoże. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. 3376 6 3

## Woda Mineralna

**Stołowa** **ONDRZEJOWSKA** **Lecznicza**

**ANDERDORFSKA**

**Najczystsza Szczawa Alkaliczna ze źródeł Maryi Teresy w Ondrzejowie w Sudetach, od 200 lat znana, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi wodami mineralnemi.**

**Uznana za najlepszy i najtańszy napój orzeźwiający** — do stołu podawana bywa z winem, sokami owocowymi i t. p.

**W celach leczniczych** używana bywa z wielkim skutkiem, **w zaburzeniach trawienia, katarze żołądka, dyspepsji, braku apetytu, zgadze,** jakoteż w katarze organów odddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce i t. d.

**stale do nabycia**

**w Głównym Składzie Wody Ondrzejowskiej**

**Kraków, Jagiellońska 7,**

oraz u poniżej wymienionych firm: **Konstanty Wiszniewski** Apteka ulica Florjańska, **Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku, **G. Zawada** Handel Delikatetów w Rynku, **Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach, **J. Kljak** Kawiarnia w Rynku, **A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka, **J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48, **Park Krakowski** Restauracja, **J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika, **W. Konopnicki** Handel korzeni ul. Długa, **Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka, **Jan Mika** Wola Justowska, **Wilhelm Adamski** Kawiarnia, **Józef Pułczyński** Handel korzenny, **E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

**W Podgórzu: S. Kaczmarski i Spółka, Kolloros Restauracja w Rynku.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.